Rok XXXV. Olsztyn, na czwartek 21. kwietnia 1921 r. Nr. 91.

# Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
**Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 4 mk.**
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
**Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.**
Godziny przyjęć: od 12 do 1 w południe.
Listy do redakcji należy adresować:
„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR
Redaktor: **Ludwik Łydko.**

## Telegramy.

### Pogrzeb ekscesarzowej.

Poczdam, 20. 4. Były cesarz Wilhelm i były następca tronu towarzyszyli zwłokom ekscesarzowej aż do 15 kilometrów oddalonego od Doorn dworca w Maarn. Niemiecki wicekonsul towarzyszył włokom w ostatniej podróży przez granicę. W Wildpark pod Poczdamem znajdowała się dawniejsza następczyni tronu oraz synowie i córka byłej pary cesarskiej. Nacjonaliści niemieccy zjechali się w olbrzymiej masie nawet z dalekich stron. Hotele przepełnione. Przybyli również na pogrzeb Hindenburg i Ludendorf. Trumna ze zwłokami cesarzowej przetransportowaną została we wtorek rano do dworcowych apartamentów książęcych. Pogrzeb będzie zapewne olbrzymią demonstracją monarchistów niemieckich, którzy zdaje się w tym celu zmobilizowali wszystkie swoje siły.

### Ratyfikacja pokoju w Rydze.

Ryga, 20, 4. Dnia 26. 4. nastąpi w Mińsku wymiana dokumentów ratyfikacyjnych pomiędzy Polską a rządem rosyjskim.

Pokój więc pomiędzy Rosją a Polską istnieje w rzeczywistości ku wielkiemu smutkowi wrogów Polski.

### Probierz dobrej woli Niemiec.

Berlin, 19. 4. Donoszą, że komisja reparacyjna zwróciła się do rządu niemieckiego ustnie z żądaniem, ażeby Bank Rzeszy i inne banki rządowe do 1. maja przeniesiono do zajętych obszarów, np. do Kolonji lub Koblencji. Rząd niemiecki ma się zobowiązać, że bez zezwolenia komisji reparacyjnej złota celem zadowolenia innych wierzycieli zużywać nie będzie. Piśmiennego zawezwania rząd niemiecki jeszcze nie odebrał. Do tej wiadomości dodaje się urzędowo czy też półurzędowo, że do żądania tego rząd niemiecki pod żadnym warunkiem przychylić się nie może.

### Sankcje po 1 maja.

Paryż, 19. 4. „Echo de Paris“ donosi, że Francja zajmie po 1 maja zagłębie Ruhry z wyjątkiem obwodów na północ od Hamm, na wschód od Iserloh, oraz południowe dzielnice pod Elberfeldem, razem obszar kraju 75 kilometrów długi i 25 kilometrów szeroki.

### Briand o Górnym Sląsku.

Paryż. (WTB). Na posiedzeniu piątkowem wydziału parlamentu francuskiego dla spraw zagranicznych oświadczył prezydent ministrów w sprawie G. Sląska, że ustalenie granicy nastąpi niebawem. Może ono być tylko korzystne dla Polski, ponieważ odpowiada traktatowi wersalskiemu.

### Bliskie wkroczenie armji czeskiej do Niemiec.

Wrocław. Korespondent »Breslauer Zeitung“ donosi pismu swemu z Pragi, że przygotowania militarne Czechosłowacji do operacji przeciw Niemcom są w pełnym toku. Czeska armja pod komendą naczelnego generała francuskiego ma brać udział w sankcjach oraz operować w dwóch kierunkach.

Jedna część wkroczyć ma do Niemiec południowych z celem operacyjnym osiągnięcia rzeki i linji Menu gdzie czeskie wojska wspólnie z armją francuską utworzyć mają barjerę oddzielającą północne od południowych Niemiec.

Druga grupa ma wtargnąć na Górny Sląsk, zająć Kłodzką i wogóle położoną na lewym brzegu Odry część Sląska.

## W sprawie G. Śląska.

Z koła naszych czytelników, odbieramy następujące pismo:

Pierwotnie przyznano w traktacie pokojowym cały Górny Sląsk Polsce. — Przeciw temu wystąpił rząd niemiecki, udawadniając, że Polacy nie mają do Górnego Sląska żadnego prawa, że Górny Sląsk nie ma charakteru polskiego. Rada Najwyższa oświadczyła, jednakowoż, że Polacy nie mają wprawdzie praw do Górnego Sląska (!); »ale« — tak brzmiało dalej owe oświadczenia — twierdzenie, jakoby Polska nie miała do Górnego Sląska prawa, opartego na zasadach Wilsona, nie odpowiada prawdzie. W obwodach, które mają być odstąpione, jest większość ludności bezprzecznie polską.

Przeciw temu oświadczeniu Rady Najwyższej wystąpił rząd niemiecki jak najostrzej. Twierdził on, że zgodził się na podstawie warunków Wilsona, ażeby utworzono samodzielne państwo polskie, które obejmować miało okręgi (Gebiete) z bezprzecznie polską ludnością, ale z drugiej strony musi on (rząd niemiecki) protestować, żeby ten charakter przyznano Górnemu Sląskowi, Okręgów (Gebiete) Górnego Sląska — tak mówi niemiecki memorjał — nie zamieszkuje ludność bezprzecznie polska. Polska mowa (das Hochpolnische) nie jest mową Górnoślązaka, mówiącego narzeczem polskim (Wasserpolnisch). Narzecze to, którym obok niemieckiej mowy znaczna część Górnoślązaków mówi, jest niemiecko-polską(!) mową mieszaną. Nie jest ona charakterystycznym rysem narodowości«. —

Z powodu tego protestu niemieckiego zarządziła Rada Najwyższa głosowanie na Górnym Sląsku. — Twierdzenia zawarte w memorjale niemieckim, nie są niczem innem jak politycznym wybiegiem.

Dowodem tego jest, iż przed zawarciem pokoju Niemcy liczyli się poważnie z utratą Górnego Sląska, ponieważ nawet mapy niemieckie tego terenu, wykazywały przeważającą większość ludności polskiej.

Oto mam przed sobą »**50. Nummer 1918 der wöchentlichen Voelkerkriegskarten 1914—18 vorher woechentliche Kriegsschauplatzkarte 9. Dez. 1918**«. Na jednej stronie mamy tam cztery kolorowe mapy: 1. Polen und die Polen in Ostdeutschland, 2. Die Dänen in Schleswig-Holstein, 3. Die Polen im Rheinisch-Westfälischen Industriebezirk, 4. Die Polen in Galizien. Na drugiej stronie jest krótki rys historji i liczebności ludności polskiej w Prusiech i Galicji. Na mapie głównej »Polen und die Polen in Ostdeutschland« jest ludność niemiecka oznaczona kolorem czerwonym, a ludność polska kolorem niebieskim. Kolorem czerwonym tj. kolorem oznaczającym ludność niemiecką, narysowany jest powiat głubczycki (Löbschütz) i zachodnia część powiatu raciborskiego. Oprócz tego skrawka jest cały Górny Sląsk niebieski. Tylko tu i tam widzimy małe czerwone wysepki, oznaczające większość niemiecką. Poznańskie a nawet Kongresówka ma o wiele więcej czerwonego (niemieckiego koloru), o wiele liczniejsze i większe plamy czerwone (niemieckie). Z tego wynika, że Niemcy przed dwoma laty Górny Sląsk uważali za polską dzielnicę w Prusiech, w której mieszkało najmniej Niemców, a którąby z tego powodu miała najwięcej widoków przypaść Polsce. To same przekonanie wyrażone jest w małych rozprawach objaśniających mapę. Czytamy tam: Szczególnie obwody przemysłowe Gelsenkirchen, Recklinghausen, Herne, Bochum są przez Polaków tak licznie zamieszkałe, że robią prawie wrażenie polskich miast“. Znaczenie imigracji polskiej dla górnictwa niemieckiego podkreśla także Bredt: „Przypływ ludności polskiej był objawem fundamentalnego znaczenia dla całego przemysłu zachodu. Gdyby Polacy nie byli przybyli w obwody przemysłowe, toby kopalnie węgla, bez których rozwój przemysłowy jest niemożliwy, albo dzisiejszych rozmiarów nie osiągnęły, albo cały tryb i siły robocze miałyby zupełnie inny wygląd“. Z powodu wrogiego naprężenia, które obecnie panuje między Niemcami i Polakami, żyjącymi w Niemczech i z powodu wielkich nadziei, które sobie Polacy robią co do wielkiej Polski, mogłoby najprzód w obwodach górnośląskich przyjść do poważnych walk, któreby miały znaczny wpływ na Polaków w Nadrenji i Westfalji, w razie gdyby został zawarty pokój niekorzystny dla Niemiec. Stałoby się to w ten sposób, **żeby Niemcy musieli wywędrować na Zachód, a Polacy na Wschód**“.

Z powyższych zdań wynika, że Niemcy przed dwoma laty jeszcze przed odpadnięciem Poznania od Niemiec, liczyli się w pierwszym rzędzie z utratą Górnego Sląska na korzyść Polski i uważali to za najpraktyczniejsze i konieczne rozstrzygnięcie sprawy polskiej. L. Kw....

## O rodaków z suskiego!

Cóż mówić tu o równouprawnieniu Polaków i Niemców, o jakiem pisma i władze niemieckie wciąż bredzą?

Zobaczcie sobie wszystkich bezrobotnych Polaków, których pracodawcy niemieccy dla ich narodowości polskiej przyjąć nie chcą!

Zobaczcie sobie wszystkich tych, których obecnie na skutek żądania socjalistycznych „betriebsratów“ właściciele wydalają!

Zobaczcie tych robotników, którzy bez obawy mogą należeć do Związku Polaków lub Zjednoczenia Zawodowego Polskiego:

Przejrzyjcie stosy skarg z pogranicznych wiosek pow. suskiego, leżące u nas w biurze.

Obrońcie rodaków przed nieprawnie pobieranemi podatkami. Nakłada się na nich podatki z obawy, że staną się obywatelami polskiemi przez uregulowanie granicy polsko-niemieckiej.

Władze niemieckie odpowiadają nam, że Polacy nie mają żadnego powodu do skargi, że są równouprawnieni a nawet mają więcej praw od niemców.

Czy śmiech was nie weźmie, rodacy z powiatu suskiego, wobec tych twierdzeń niemieckich!

A jednak — wierzymy — mimo tych udręczeń wszystkich, wytrwacie na swej ziemi, nie opuścicie jej dla pustych pogróżek niemieckich lecz twardo ostaniecie tam, gdzie oddawna siedzicie.

Trudności, jakie powstały narazie z obecnego wykreślenia granicy, nie są wieczne. Władze polskie postarają się, aby trudności w komunik. gran. usunąć. Władze niemieckie przyrzekły, że nic złego wam się nie stanie. Co przyrzekły, powinny dotrzymać. Miejmy nadzieję, że dotrzymają.

Z naszej strony bądźcie pewni, że wszelkiemi siłami o was będziemy się starać.

Kto ma skargę na niesprawiedliwe postępowanie władz lub pracodawców niechaj nam ją przedłoży. Niech nie obawia się do nas zgłosić.

Jedynie odwagą i wytrwałością się utrzymamy.

Precz z tchórzostwem! P.

## List z Rzymu.

Rzym, 5. IV. 1921.

Szanowna Redakcjo!

Serdecznie dziękuje za łaskawe przysyłanie mi gazety, którą czytuję od deski do deski. Żałuję, że nie wszystkie numera dochodzą, ale takim jest los prawie wszystkich gazet. Przyczyny trzeba szukać w niesumienności odnośnych czynników.

Szanowna Redakcja prosiła niedawno temu o nadesłanie spostrzeżeń co do dalszego rozwoju »Gazety Olsztyńskiej«. Mając na względzie wprost niebywałe trudności i przeszkody, tak moralne jak fizyczne, z jakiemi »Gazeta« się spotykać musi, mogę jej chyba tylko powinszować, że widocznie wybrała najlepszy sposób, skoro dotychczas istnieje a nawet się rozwija i przekształca się na poważny dziennik. Zapewne, że mogą się znaleść pewne braki, bo na świecie niema rzeczy doskonałej, ale przy dobrej woli, sądzę, że i one zostaną usunięte. Od samego początku śledzę jej rozwój, pamiętam, gdy się redakcja, administracja i drukarnia znajdowała w rynku na pierwszym piętrze. Wiadome mi są środki i sposoby, jakimi usiło-

wano ją uśmiercić i pogrzebać; wspomnę tylko założenie »Warmiaka«. Mimo wszystko »Gazeta Olsztyńska« żyje i coraz więcej sił nabiera. Sądzę, że najgorsze czasy szczęśliwie przetrwała, więc teraz będzie coraz lepiej. Wyszła z łona Polski, musi więc mieć pewne podobieństwo z Macierzą. Wszak Polska tyle lat była krępowaną, a kiedy nareszcie usiłowała uwolnić się z więzów, wtedy szczególnie zaczęto występować przeciwko niej. Żywo stają mi w pamięci zeszłoroczne objawy radości, kiedyto w sierpniu hordy bolszewickie coraz więcej się zbliżały ku Warszawie. Uważano za pewne zniesienie »korytarza polskiego«, epitety wstrętne i przynoszące ujmę tym, którzy je wymawiali, sypały się na Polaków jak z rogu obfitości. Namiętności ludzkie straciły zupełnie równowagę. »Allensteinerka« Haricha traciła głowę, nie wiedziała, w jakiby sposób przedstawić koniec Polski. W jednym więc numerze pojawił się wstępny artykuł z nagłówkiem »Finis Poloniae«, gdzie opisywano ze sarkazmem, jaki obrot weźmie cała sprawa polska. Zaraz w jednym z następnych numerów artykuł zaczynający się od słów: »Muß i denn, muß i denn zum Städtle hinaus«, co się tyczyło ministerstw i innych urzędów, które rzekomo uchodziły z Warszawy udając się na zachód. W tymsamym czasie przypomniano sobie i tłumaczenie z greckiego przez Schillera pod tytułem: »Die Bürgschaft« mianowicie następujący ustęp: »Zurück, du rettest den Freund nicht mehr, so rette dein eignes Leben«, w którym to artykule radzono francuskim oficerom, by się sami ratowali, gdyż dla Polski niema ratunku. Właśnie wtedy dzielny wódz Haller, jak ongiś Sobieski w kościele na Kahlenbergu pod Wiedniem, nabierał sił przez odprawianie nowenny w kościele Zbawiciela w Warszawie, by za pomocą Bożą tak zmiażdżyć barbarzyńskiego nieprzyjaciela, jak zmiażdżył Turków pod Wiedniem Król Jan III. Jestem pewny, że i »Gazeta« nabierze sił, rozmachu i rozgłosu, jeśli silnie oprze się o wiarą katolicką w swoich usiłowaniach.

Gazeta jest przejrzysta i daje dobry pogląd na całość. Założona w celu oświecania i uświadomiania ludu warmińskiego, uważam, że jest miejscami niezrozumianą przez tych, dla których jest głównie pisaną. Szczególnie znakomite artykuły wstępne, lub podpisane L. Ł. są pisane w stylu za wysokim. Zważywszy jednak, że »Gazeta« rozchodzi się po całym świecie, gdzie są Polacy, więc nie może się ograniczyć tylko do wymagań samych Warmiaków.

Naśladowanie narzecza warmińskiego w gadaniu Kuby nie jest dość ścisłe i wierne, ale i tu Redakcja musi być, że tak powiem, połowiczną, bo inaczej, w narzeczu lokalnem, nie byłaby zrozumiana przez ogół.

Przesyłam kilka artykułów. Jeśli Redakcja uważa że się nadają do »Gazety«, proszę je umieścić we formie i ze zmianami, jakie uważa za stosowne. Jak będę miał więcej czasu, napiszę znowu coś, jeśli się moje artykuły na co przydadzą.

Serdecznie pozdrawiając i życząc jak najobfitszych plonów przez »Gazetę« kreślę się jako wdzięczny czytelnik. Alba (Ks....)

## Agitacja bolszewicka w Rzymie.

Dnia 14. marca przybyła do Rzymu bolszewicka misya handlowa, złożona z ośmiu delegatów z rodzinami, razem 22 osoby, prowadzona przez Dr. Woronskiego, czy Worowskiego, mojżeszowego wyznania. Przywiozła ze sobą 27 wielkich skrzyń. Gdy po umieszczeniu się w hotelu udała się na dworzec po te skrzynie, dyrektor cła (akcyzy) oświadczył, że bez zbadania i nie pozwoli ich zabrać. Wywiązała się ostra dysputa między dyrektorem a misyą bolszewicką, w obronie której stanął znany rzymski komunista Rondani. Bolszewicy żądali przepuszczenia kufrów bez zbadania zawartości, zasłaniając się tem, że ciało dyplomatyczne jest wyjęte z pod prawa rewizyi. Ale dzielny dyrektor stał twardo na stanowisku, dowodząc, że w myśl prawa włoskiego i międzynarodowego te kufry muszą być zbadane, bo tylko waliczka przewodniczącego misyi dyplomatycznej, nie handlowej, nie podlega rewizyi. Wobec takiej postawy dyrektora misya odeszła. Następnego dnia zjawiła się



znowu z oświadczeniem, że zgadza się na rewizyę, przypuszczając zapewne, że takiem oświadczeniem uśpi czynność urzędników akcyzy, ale się grubo zawiodła. Dyrektor dał rozkaz otwierania skrzyń, ale zaledwie urzędnicy zebrali się do wykonania rozkazu, zaraz misya bolszew. zaprotestowała, żądając, by tej skrzyni nie otwierano, na co znowu dyrektor się nie zgodził. Poraz więc wtóry oddalili się bolszewicy. Ale wypadało już raz skończyć z tymi zagadkowymi kuframi.

W tym celu władza akcyzowa wezwała Worowskiego, wodza tej ciekawej misyi, by był obecnym przy badaniu kufrów, ale on uważał za wskazane nie pośredniczyć w tej sprawie. Badano więc bez niego wobec kilku urzędników włoskich i dwóch tutejszych komunistów.... i oto znaleziono w kufrach arcyrzadkie i drogocenne przedmioty. Czego tam nie było!! W jednej skrzyni znaleziono szkatułkę z deszczek nieoheblowanych, a w niej kolekcyą 1300 sztuk starej monety, różnej wielkości, a pochodzącej z przed roku 1300, 17 kilo wagi; dalej, znaleziono woreczki płócienne z większą ilością dziesięciorublówek w złocie, dwie malusieńkie monety srebrne nadzwyczajnej rzadkości, znaleziono także kawał korony cesarskiej o formie koniczyny. Część ta wyłożona jest brylantami ze szmaragdem ogromnej wielkości, przeźroczystszym od najczystszej wody. Dalej znaleziono dwa bardzo wielkie brylanty, naszyjnik z najrzadszych pereł. Badając zawartość innych kufrów znaleziono najdelikatniejsze tkaniny, tjule przetykane złotem i srebrem, najwspanialsze dywany perskie... i wiele drogocennych rzeczy. Prawie wszystkie rzeczy oddano bolszewikom prócz niektórych, które jako zakwestyonowane odesłano do odpowiedniego ministerstwa dla dalszego sprawdzenia.

Skąd te przedmioty pochodzą i jakim sposobem się dostały w posiadanie bolszewików, czytelnik łatwo sobie może wyobrazić. Prawdziwi właściciele tych drogocennych rzeczy zapewne już nie żyją, gwałtowna śmierć z ręki bolszewików przeniosła ich na drugi świat.

W Messaggiero (czytaj Mesadżero), jednej z najpoczytniejszych gazet rzymskich, pojawiły się ryciny tej sławnej misyi i każdy się naocznie mógł przekonać, że to typy czysto żydowskie. A zabawne, komedjo-tragiczne przygody musiała ta misja przechodzić. Członkom jej, a zwłaszcza wodzowi, zdawało się, że mają wolność robienia bezkarnie wszystkiego co im się żywnie podoba, ale sparzyli się bardzo. W jednej bowiem restauracyi Woronski nadepnął pewnemu panu na nogę, za co ów Włoch wymierzył mu siarczysty policzek. Tak za swoją bezwzględność ukazany Worowski, wszczął kłótnię, w czem jego żona chciała mu pomódz, otrzymała atoli takiego szturchańca, że się przewróciła. Worowski, w obecności przydanego mu policyanta, wyzwał owego pana na pojedynek, lecz spotkał się z nowym afrontem, bo nikt z obecnych tam nie przyjął roli świadka. Nie dosyć na tem, gospodarz hotelu, w którym ta ciekawa misya stanęła, wypowiedział Worowskiemu mieszkanie. Alba.

## Echa tragicznej śmierci posła Piccoli'ego.

Rzym, 5. IV. Śmierć socyalistycznego posła Piccoli'ego, którego zwłoki znaleziono przed wielkanocą w tunelu koło Pizzo w Kalabryi (Włochy południowe) nie nastąpiła, jak gazety głosiły, wskutek popełnionego na nim morderstwa przez faszystów (tyle co zrzeszenie narodowe), zaciętych wrogów socyalistów, lecz w sposób zupełnie niezależny od faszystów, mianowicie przez wypadnięcie z pociągu. Wiadomość o tej tragicznej śmierci przypomniała wszystkim wrogie jego występowanie przeciwko religii i duchowieństwu. Przed niedawnym czasem był przez komitet socyalistyczny na prowincyę zaproszony dla szerzenia idei socyalistycznej. W tej swojej mowie podburzał słuchaczy do zwalczania miejscowego proboszcza, dbającego bardzo o dobro parafii. Wskazywał na gorliwego proboszcza jako na wroga idei socyalistycznej. Zachęcał do niewiary, do wstrzymania się od uczęszczania do kościoła, wyrażając się w najordynarniejszy sposób o najświętszych rzeczach wiary katolickiej. Jakiś czas przedtem miał na placu Weneckim w Rzymie bluźnierczą mowę przeciw Bogu, gdzie między innemi tak powiadał: Jeśli Bóg

BOLESŁAW PRUS. 80

# PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Nie dopilnował koni, wy w złości wygnaliśta go, ale przecie nikt mu nie kazał schodzić z gościńca między jary. Upił się czy co, i nieborak zginął bez własne głupstwo.

Jędrek już był gotów i, żegnając się z rodzicami, kolejno obejmował ich za nogi. Slimakowi łzy zakręciły się w oczach, cisnął syna za głowę i dał mu rubla na wszelki wypadek, polecając go opiece Boskiej. Zdziwił się jednak bez miary, widząc, że matka traktuje chłopca obojętnie.

— Jagna! przecie Jędrek jedzie do sądu i do haryštu... — refiektował ją mąż.

— To ci co? — odparła, patrząc błędnemi oczyma.

— Bardzoś chora?...

— Ni. Ino mnie trochę głowa boli i we wnętrzu pali i..., sił jakoś nie mam...

To powiedziawszy, odeszła do alkierza i legła na łóżku. Jędrek z sołtysem opuści chatę.

Slimak został sam w izbie, a im dłużej siedział, tem niżej głowa opadała mu na piersi. Zdawało mu się, że drzemie, to znowu, że siedzi nad jakiemś szarem polem, w każdą stronę bardzo rozległem, na którem niema ani krzaków, ani badylów, ani nawet kamienia — nic. Tylko gdzieś z boku (chłop nie śmiał spojrzeć na tamtą stronę) stoi Owczarz z dzieckiem na ręku i uparcie patrzy mu w oczy.

Slimak wstrząsnął się. Nie, na tem polu niema Owczarza, a jeżeli jest, to gdzieś tak z boku, na krawędzi, tak gdzieś daleko, że go nawet dojrzeć niepodobna i widać tylko kraj jego sukmany, a może i tego nie...

Myśl o Owczarzu zaczęła być dokuczliwą. Chłop podniósł się z ławy, przeciągnął, aż mu w stawach zatrzeszczało i wziął się do mycia kuchennych statków.

— Oj, na co mi zeszło! — mruknął. — Ech!... albo to raz bieda padnie na człowieka, a musi się nie dawać!...

Uwaga ta orzeźwiła go i zaczął kręcić się około domu. Świniom wyniósł kartofli i pomyj, dla krów zdjął paszę z góry, narznął sieczki, potem kilkoma nawrotami chodził po wodę do rzeki. Tak już dawno nie robił nic podobnego, że zdawało mu się, iż odmłodniał — i nabrał otuchy. I byłoby mu nawet całkiem raźno, pomimo choroby żony i wzięcia do sądu Jędrka, gdyby nie wspomnienie o Owczarzu. Przecie to Owczarz jeszcze dwa dni temu nosił wodę, Owczarz ciął sieczkę, Owczarz karmił bydło...

W miarę zapadającego mroku, Slimak robił się posępniejszy. Najbardziej trapiło go milczenie w izbie, cisza tak głęboka, że obudzone szczury zaczęły biegać po powale i gryźć. Im robiło się ciemniej, tem chłop widział wyraźniej że mu czegoś brakuje; wielu, bardzo wielu rzeczy brakuje. Im było ciszej, tem wyraźniej słyszał drżący i płaczliwy głos wikarego, który, bijąc pięścią w ambonę, wykrzykiwał: «Byłem głodny, nie nakarmiliście mnie; byłem nagi, nie przyodzialiście mnie; nie miałem dachu nad głową, nie przygarnęliście mnie... Idźcie przeklęci, w ogień wieczny, zgotowany dyabłu i sługom jego...»

— Hycle Szwaby! co tu przez nich narodu zmarniało... — mruknął chłop, koniecznie usiłując zapomnieć o Owczarzu. I ustawiwszy rękę naprzeciw okna, tak, aby dobrze widzieć palce, zaczął rachuneck:

Utopił mi się Stasiek, to jeden... Niemce byli przy temu... Musiałem oddać krowę na rzeź, to dwa, bo mi bez Szwabów paszy zabrakło... Konie mi ukradli, to już styry, za to, żem złodziejom odebrał niemieckiego wieprza... Burka struli — to pięć.. Jędrka mi wzięli do sądu za Hermana — to sześć... Owczarz i sierota — to osiem... Osiem narodu zgładzili! A jeszcze Magda przez nich odejść musiała, bom zbiedniał, i jeszcze mi żona choruje pewno ze zgryzoty, to dziesięć... Chryste Panie!... Chryste Panie!...

Nagle chwycił się oburącz za włosy i zaczął drżeć jak dziecko z trwogi. Nigdy jeszcze tak się nie bał, nigdy, choć parę razy śmierć zaglądała mu w oczy. W tej chwili dopiero, po tym rachunku osób i stworzeń, których mu zabrakło w domu, Slimak poznał i uląkł się niemieckiej trwogi. Toż te spokojne Niemce obalily mu jak wicher całe gospodarstwo, całe szczęście, całą pracę życia! I żeby choć sami kradli, albo rozbijali.. Nie, oni mieszkają jak inni ludzie, orzą trochę szerzej, modlą się, uczą dzieci. Nawet ich bydło szkody w polu nie robi, cudzej trawki nie uszczknie...

Nic, no nic złego zarzucić im nie można, a przecie zubożyli go, opustoszyli mu chatę samem sąsiedztwem. Jak dym wydobywa się z cegielni i suszy zioła, tak ich kolonie dymią nieszczęściem, gubiąc ludzi i stworzenia. Co wreszcie on tu znaczy! Alboż ci sami Niemcy nie wycięli starego lasu, nie porozbijali odwiecznych kamieni w polu, nie wysadzili dziedzica ze dworu?. A ilu to ludzi dworskich, straciwszy miejsce, wpadli w nędze, albo rozpili się, albo nawet kradną?...

I dopiero dziś, pierwszy raz, wymknęło się z ust Slimaka desperackie zdanie:

— Za blizko nich siedzę... Dalszych gospodarzy oni tak nie uszkodzili...

A po chwili dodał:

— Co z tego, że zostanie grunt, jak ludzie na nim wyginą?...

Nowa ta myśl wydała mu się tak wstrętną, że i od niej chciał się uwolnić. Zajrzał do żony — zdaje się, że śpi. Dorzucił łuczywa na komin, a potem począł przysłuchiwać się szczurom, gryzącym powałę. Wtedy znowu uderzyła go cisza w domu i w szumie wiatru, ciągnącego ode drzwi do komina, znowu usłyszał jękliwy głos księdza: »Byłem głodny, nie nakarmiliście mnie; byłem nagi...«

Wtem na podwórku rozległy się kroki. Chłop wyprostował się i czekał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest, niech odbierze mi mowę, jeśli Boga niema, na co tedy są księża. Krótko po tej mowie język jego został sparaliżowany. Wyleczył się wprawdzie, ale dni jego były policzone, wypadł z pociągu.

## Zamach na Koloseum w Rzymie.

Rzym, 6. IV. W pierwszych dniach kwietnia rozgrywał się spór między rozsądkiem a niczem nieliczącą się chęcią zysków. Rosadi, podsekretarz w ministerstwie oświaty dał towarzystwu włoskiej sztuki lirycznej pozwolenie na przerobienie Koloseum, największego i wprost olbrzymiego pomnika starożytności, w celu urządzania tam koncertów pod gołem niebem. Słusznie wszystkie gazety rzymskie bez różnicy przekonań politycznych i religijnych stanęły w największem oburzeniem przeciw takiemu barbarzyńskiemu zamachowi. Pod wpływem tak silnie wyrażonej opinii publicznej, minister oświaty Croce (Krócze) unieważnił tą lekkomyślną decyzyę swego podsekretarza. Koloseum, ta największa atrakcya dla zwiedzających Rzym, zostało zbudowane na miejscu zburzonego złotego Domu Nerona przez cesarzy Wespazyana i Tytusa w latach od 69—80 po Chrystusie dla urządzania igrzysk. Jest to amfiteatr, o formie elipsy, 188 metrów długi 156 m. szeroki i 48½ m. wysoki, bez dachu, i mógł pomieścić 60000 widzów. W czasie uroczystości otwarcia tego olbrzymiego amfiteatru, trwającej 100 dni, zginęło w igrzyskach 9000 dzikich i oswojonych zwierząt. Dla uspokojenia ludu rzymskiego, żądnego zabaw i chleba (panem et circenses) odbywały się tu śmiertelne walki gladyatorów między sobą i z dzikiemi i drapieżnemi zwierzętami, tu w czasach prześladowań wprowadzano na arenę chrześcian na rozszarpanie i pożarcie przez te zwierzęta. We wiekach średnich zaczęto rozbierać Koloseum na materyał budowlany. W ten sposób powstał pałac Wenecki, pałac zwany Kanczellerya, pałace Farnese i Barberini. Za bezwzględne branie materyału z Koloseum pod budowe pałacu Barberinich krąży takie zdanie: Quod non fecerunt barbari fecere Barberini (czego nie zrobili barbarzyńcy tego dokonali Barberiniowie. W XV. wieku pewien "przedsiębiorca imieniem Foglia (czytaj Folja) w przeciągu dziewięciu miesięcy wywiózł z Koloseum 2522 fur materyału budowlanego. Tak rozbierano, że już tylko jedna trzecia z Koloseum została, a mimo to przedstawia swemi rozmiarami nad wyraz imponujący wydok. Czegoś podobnego niema na całym świecie. Błogosławiony Beda, żyjący w VIII. wieku przepowiedział, że świat będzie istniał jak długo Rzym istnieć będzie, a istnienie Rzymu zależne jest od istnienia Koloseum.

---

# OGŁOSZENIE.

Rodzice polscy na Powiślu zapytują się o książki dla dzieci szkolnych. Niniejszem podaje się do wiadomości:

a) **elementarze** polskie można nabyć w sekretarjacie w Sztumie.

b) **Historje św.** są także zamówione i tamże do nabycia.

c) **katechizmy** są na razie wyczerpane; sprawa się wkrótce załatwi, o czem powiadomi się przez Gazetę.

d) **śpiewnik** relig jny za zezwoleniem władz miarodajnych wkrótce zaprowadzony zostanie.

**Wicepatronat szkół na Powiślu.**

# KRONIKA.

Olsztyn, dnia 20. kwietnia 1921

Kalendarz na czwartek: Amzelma.

Wschód słońca o g. 4,53; zachód o g. 7,06.

## Z Prus Wschodnich.

— **Podwyższenie sumy odpowiedzialnościowej za bagaż.** Suma odpowiedzialnościowa za bagaż oddany do przechowania na dworcach podwyższoną została ze 100 mk. na 500 mk. z ważnością od 1. kwietnia 1921 r.

— **Wysokość podatku procederowego** (Gewerbesteuerzuschläge). Przeciw przesadnym podatkom procederowym, przez gminy nakładanym, zwrócili się do władz nadzorczych ministrowie finansów i spraw wewnętrznych, wskazując na szkodliwość takiego obciążania obywateli. Ministrowie oświadczyli: W niektórych gminach mniejszych ponakładały przedstawicielstwa gminne, składające się przeważnie z rolników lub fabrykantów, zbyt wysokie podatki procederowe, dochodzące w dwuch wypadkach do 2000 i 2080 procent. Pomimo to przychód z tych podatków jest bardzo nikły a wywołuje tylko rozgoryczenie. Ministrowie zwracają się do władz komunalnych, ażeby tylko takie podatki procederowe uchwalili, które w umiarkowanym stopniu odpowiadają podatkom gruntowym. Pozatem podatki procederowe winny się stosować do miejscowych warunków życia. Rząd pruski zamierza w porozumieniu z ministerstwem finansów określić wysokość podatku procederowego najwyżej do 1200—1500 procent.

## Z Warmji.

* **Izba karna w Olsztynie.** W czerwcu 1920 zjawili się w restauracji Wieczorka przy ul. Libsztackiej w Olsztynie dwaj niebezpieczni goście rzeźnicy Eugenjusz Lingnau z Ubstychu i Juljusz Hinz z Gietkowa, obaj w napilym stanie. W lokalu znajdował się również urzędnik kolejowy Knist, z którym się rzeźnicy poczęli kłócić. Musiano zawezwać policję. Policjant odprowadził Hinza, przeklinającego i rzucającego się jakby dziki po ziemi, na odwach policyjny. Skutkiem tych występów było wytoczenie skargi o zakłócenie spokoju domowego i obrazę cielesną. Sąd skazał Hinza na 610 mk. grzywny lub 61 dni więzienia. Lingenau, któremu udowodniono tylko obrażenie na ciele, zapłacić musi 500 mk. grzywny lub odsiedzieć 50 dni w więzieniu. —

Za obrazę odpowiadał mistrz garncarski Franciszek Thomaschewski z Olsztyna. Sąd podyktował mu 100 mk. grzywny lub 10 dni więzienia. —

Chałupnik Jan Klobuschinski z Grynowa oskarżonym był o kradzież drzewa. W lutym rb. ściął on z lasu miejskiego Łańskipiec 7 metrów sześciennych drzewa, chcąc je zawieźć do Olsztynka i sprzedać. W drodze przytrzymał go leśniczy. Drzewo miało wartość 21 mk. Za kradzież tę nałożył sąd Klobuschinskiemu 105 mk. grzywny lub 15 dni więzienia. —

Pewnego dnia w październiku 1920 roku wszedł do składu rzeźnickiego p. Pieczkowskiego w Olsztynie pewien nieznajomy mężczyzna, kupił kawał kiełbasy, zapłacił rzetelnie, oglądając kiełbasę jakoś dziwnie. Uśmiechnąwszy się, włożył kiełbasę do kieszeni i opuścił skład. Klientem owym był „przypadkowo" dr. Heinz z Wystrucia, naczelnik tamtejszego urzędu rewizji środków spożywczych. Tenże zrewidował kiełbasę w swym „warsztacie" i stwierdził, iż jest za wilgoną, czyli że zawiera za dużą ilość wody, i to w tak znacznej mierze, iż nie jest zdatną do spożycia przez ludzi. Mistrzowi rzeźnickiemu Pieczkowskiemu wytoczono proces o fałszowanie środków spożywczych. Sąd skazał go na 150 mk. grzywny lub 15 dni więzienia.

## Z Powiśla.

* **Sztum.** Piszą nam: Do notatki umieszczonej w nr. 84 pod »Sztum" wypada w celu sprostowania nadmienić, że handlarz p. Zimmak nie jest katolikiem, lecz żydem. Krótko po rewolucji ujął on się gorąco za socjalistami i wygłosił przy okazji zgromadzenia w karczmie p. Fl. płomienną mowę. Że p. Zimmak nie będąc chrześcjaninem nie cierpi Polaków-katolików, chociaż z nich żyje, jest rzeczą naturalną. Dlatego pośpieszył on złożyć życzenia p. Pietruschinskiemu, organiście katolickiemu, który zawsze gorliwie zwalczał Polaków, nawet wtedy, kiedy z pewnych powodów usunięto go ze zarządu »heimatferajnu«. Nic dziwnego także, że między gratulantami znalazł się ksiądz Mateblowski i że według gazet niemieckich p. Pietruschinski niemniej gorącej »feirował« niż p. Zimmak i wręczył mu drogocenny (wertvoll) podarek. Dziwną jednakowoż i nie do wierzenia rzeczą jest to, że podarował ów drogocenny podarek w imieniu parafji. Niemożliwą rzeczą jest, żeby to ksiądz Mateblowski miał uczynić bez polecenia zarządu kościelnego. Czy jest możliwem, ażeby parafja podstolińska, która jest polską miałaby hołdować jednemu swych wrogów, czy możliwem jest, ażeby zastępcy robotników w zarządzie kościelnym mieli się zgodzić nato, za sprawiono na koszt parafji już i tak zadłużonej drogi podarek dla p. Pietruschinskiego, któty nietylko jako nauczyciel, ale i jako organista i zakrystjan ma dobre dochody. Jest to tem dziwniej, że nawet „heimatferajn« z p. Zimmakiem na czele nie podarował wcale żadnego podarku p. Pietruschinskiemu, pomimo jego wielkich zasług dla »ferajnu«.

* **Barlewice.** Odbył się termin lokalny w sprawie unieważnienia kontraktu dzierżawczego Szczepanski Nowotarski.

Wyrok wygłoszony przez sędziego Grunaua z Sztumu opiewa tak:

Szcz. brał udział w polskiej agitacji plebiscytowej. Przezto zaniechał uprawianie ziemi do zimowego zasiewu. Ergo uznaje sąd na natychmiastowe zniesienie kontraktu.

**Podstolin.** We wtorek odbył się w lokalu p. Stromidła wieczorek familijny. Licznie zebrana nasza młodzież podstolińska bawiła się w tańcach i śpiewie. Po połonezie niespodziany gość nasz sekretarz związkowy p. Gąbrylewicz zabrał głos i w krótkich ale gorących słowach zachęcał nasze panie i naszych młodzieńców do dalszego wypełniania obowiązków wobec mowy, wiary i narodowości. Serca obecnych rozgorzały. Odśpiewano z zapałem „Rotę" Konopnickiej. B.

## Z Mazur.

* **Ostród.** Robotnicy tartaku Moschall w Ostrodzie odmówili pracy z powodu wypowiedzenia częściowego pracy, które się w interesie firmy stało koniecznem. Ponieważ robotnicy, wezwani ażeby w przeciągu pewnego terminu wstawili się do pracy, tego nie uczynili, firma ich z pracy wydaliła i zakład zamknęła.

— Plaga szczurów daje się od pewnego czasu coraz bardziej miastu naszemu we znaki. Powodu należy szukać w tem, iż wewnątrz miasta pobudowano liczne chlewy dla świń i drobiu, które przyciągają szkodników. Ponieważ trucizna okazała się bezskuteczną używa się często teszynga jako środka do tępienia zwierząt.

* **Ełk.** Na śmierć skazani zostali przez sąd wojenny w Olsztynie Otton i Emil Kratz z Mittel-Pogobien za morderstwo popełnione na dozorcy leśnym Borse'm. W nowo podjętem postępowaniu karnem przeciwko Ottonowi Kratzowi uznał sąd przysięgłych w Ełku oskarżonego winnym zabójstwa i skazał go na śmierć.

---

## Ruch towarzystw.

**Kwidzyn.** Posiedzenie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Kwidzynie odbędzie się w czwartek dnia 21. kwietnia o godzinie 7 wieczorem na sali Resursy. Upraszam o przybycie wszystkich członków.

Odrowski. Prezes.

**Sztum.** W piątek dnia 22-go b. m. odbędzie się zwykłe zebranie towarzystwa młodzieży polskiej »Jedność" wieczorem o godz. 8-mej w lokalu p. Winkowskiego w Sztumie. — Zebranie zarządu towarzystwa młodzieży polskiej „Jedność" odbędzie się w sobotę dnia 23 go b. m. o godz. 8 mej wieczorem, także w lokalu p. Winkowskiego.

Wszystkich członków na piątek a cały Zarząd na sobotę zapraszam się jak najuprzejmiej. W piątek na zebranie całego Towarzystwa mają także goście wolny wstęp. Zarząd.

---

## Ogłoszenie.

Termin rejestracji obywateli polskich przedłużono do 1 maja.

*Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kwidzynie.*



## Wolna posada

**Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu poszukuje woźnego (służącego)**

Osobiste zgłosz. do redakcji »Gazety Olsztyńskiej.«

Poszukuję od zaraz dzielną katolicką

## służącą

która się zna na wszystkich robotach domowych, za wysokim mytem.

ADOLF FITTKAU w PLUSKACH.

Od 1. lipca br. jest do odstąpienia dzierżawa

## większego folwarku,

na korzystnych warunkach na Powiślu. — Zgłoszenia z podaniem posiadanego kapitału i krótkiego życiorysu przyjmuje redakcja »Gazety Polskiej« p. nr. 101.

## Gospodarstwo

20 morgów średniej ziemi z budynkami, żywym i martwym inwentarzem, jest od zaraz na sprzedaż. Wpłata wedle ugody.

*Józef Michalczik w Pluskach*
(Plautzig, Kr. Allenstein).